

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 27 czerwca.

Z bieżącej chwili.

Na wtorkowym posiedzeniu Izby włońskiej toczyły się w dalszym ciągu obrady nad „kwestyą moralną...“ z której strony opozycyji stawiono dwa wnioski. Skrajna lewica zażądała, aby Crispi wytoczył proces Cavallottiemu, albo też poddał się śledztwu parlamentarnemu. W Izbie nie ma miejsca ani dla oszczercy, ani dla wyzyskiwacza. Członek prawicy, Caetani, wzywa rząd, aby powziął jakie środki celem załatwienia kwesty moralnej, uwieczniającej godność kraju i parlamentu. Wśród ogólnej uwagi zabral głos Crispi i oświadczył: Odpieram dylemat skrajnej lewicy i przynajmniej, że nie pojmuję wniosku prawicy. Nie zawezwę do pomocy ani sądu karnego, ani śledztwa politycznego. Kto, jak ja, stoi od 53 lat na tym polu i wszystko poświęcił ojczyźnie, ten może pogardzać wszelkimi brudnymi oskarżeniami. Niech Izba osadzi, czy mam słuszną. (Okłaski w centrum, mrużenie i hałas na skrajnej lewicy.) — Sacchi ze skrajnej lewicy prosi Izbę, aby zważyła, że przyjaciele jego kierują się jedynie obiektywnym względem na ogólne dobro. Nie chcą oni nikogo urażać i wydawać wyroków. Ale nawet największe zasługi około kraju nie zwalniają od obowiązku wyrażenia niektórych kwesty. Oskarżenia Cavallottiego są poważne; każde też przyzwoite stronnictwo żąda, aby kraj był kierowany przez godnego i szanowanego człowieka. — Torrigiani stawia wniosek, domagający się odroczenia sprawy tej na sześć miesięcy. — Caetani motywuje swój wniosek i wywodzi pomiędzy innymi, że nikogo nie myśli podejrzewać, przeciwnie przypuszcza, że w Izbie zasiadają tylko ludzie z honorem. Gdyby przez ministrów był obrat stosowniejszą drogę, to sprawa mogłaby być już dawno załatwiona. — Cavallotti: Jeśli Izba stoi dzisiaj przed tą kwestyą, to winien temu rząd, który mnie zniechęcił moralnie do publikacji: Oczekuję wyroku z spokojnym sumieniem, znam odpowiedzialność, jaka ciąży na mnie, nie wpada mi atoli na myśl zasłaniać się zasługami, które zakarbiliem sobie około kraju, jak to Crispi uczynił. (Okłaski i hałas.) — Gdy następnie Crispi oświadczył, że zgadza się na wniosek Torrigianiego, żądający odroczenia całej sprawy na sześć miesięcy, przystąpiono do głosowania. Za wnioskiem tym, jak już wczoraj donosiliśmy, oświadczyło się 263, przeciw niemu 115 deputowanych. 7 deputowanych wstrzymało się od głosowania.

Francuska Izba deputowanych obradowała nad dodatkowym kredytem dla Sudanu. Deputowany Bozérian zarzucał rządowi, że robi wydatki bez pozwolenia parlamentu. Vigné uskarżał się, że Francja bez żadnej korzyści poświęca dla Senegalu i Sudanu 100 milionów franków i protestował przeciw polityce kolonialnej. Le Hérisse żądał wyjaśnienia i powodów odwołania kolonii Monteili w chwili, gdy zamierzała Samorygo otoczyć. Bozérian zaproponował rezolucyę, domagającą się stwierdzenia odpowiedzialności ministrów. Izba odrzuciła ją jednak po przemówieniu Ribota 304 głosami przeciw 54 gł. W Izbie przedłożono exposé o handlowo politycznej ugodzie z Szwajcaryą, podnoszące pomiędzy innymi, że dotychczasowy stan był niekorzystniejszy dla Francji jak dla Szwajcaryi.

Angielska Izba gmin nie została jeszcze rozwiązana, a stronnictwa sposobia się już do walki wyborczej i wydają w tym celu odezwy do wyborców. Belfour w swjej odezwie czyni rządowi liberalnemu wszelkie możliwe zarzuty i wzywa liberalnych unionistów do zgody z konserwatystami. Stronnictwo liberalne zapowiada walkę przeciw unionistom, walkę za samorządem irlandzkim i przeciw Izbie lordów, przyrzekając urzeczywistnienie wszystkich punktów swego obszernego programu. Na wczorajszym posiedzeniu Izby gmin oświadczył Harcourt, że lord Salisbury utworzy rząd na rozkaz królowej. Akteri Douglas wyraża radość, że o ile wnosić może z oświadczenia Labouchera, opozycyja gotowa jest wspólnie z nowym rządem doprowadzić niezwłocznie do nowych wyborów.

Delegacyja austriacka i węgierska zostały zamknięte. W węgierskiej delegacyji przemawiał baron Kallay, w austriackiej hr. Gołuchowski, wyrażając delegacyji w imieniu króla podziękowanie za pełną poświęcenia pracę. Na zakończenie wygłosili mowy Andrasy i ks. Lobkowitz. Pierwszy wspominał o uspokajającym wrażeniu słów cesarza w całej Europie i o bardzo sympatycznym przyjęciu oświadczenia hrabiego Gołuchowskiego. W końcu wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

„Politische Correspondenz“ donosi z Sofii, że wiarogodne referaty z Macedonii stwierdzają pewne zaburzenie wśród ludności chrześcijańskiej, które mogło spowodować tu i ówdzie starcie z turecką siłą zbrojną. Z drugiej jednak strony doniesienia dzienników, mówiące o rewolucyji, nie mają podstawy i są tendencyjnym manewrem opozycyjnjej prasy bułgarskiej. Wedle „Swobody“, tureckie wojsko zniszczyło dwie bandy, składające się z 22 i 40 osób. Członków tych band bądź to zabito, bądź też wzięto do niewoli.

* Komitet prowincjonalny wyborczy na Wielkie Księstwo Poznańskie wraz z delegatami okręgu wyborczego babimojsko-

międzyrzeckiego na dzisiejszem wspólnem posiedzeniu wybrał na kandydata na posła do parlamentu z pomienionego okręgu wyborczego

ks. proboszcza Szymańskiego z Dąbrowki.

Na niego więc wszyscy wyborcy w dniu 5 lipca r. b. są obowiązani głosować.

Poznań, 27 czerwca 1895.

Komitet prowincjonalny wyborczy na W. Księstwo Poznańskie.

Stefan hr. Żółtowski, Fr. Dobrowolski, prezes. sekretarz.

Stefan Cegielski, skarbnik.

X. B. Antoniewicz. Julian Brzeski. Hl. Chełkowski. Stefan hr. Kwilecki.

* Od X. Patrona Wawrzyńnika otrzymujemy następujące pismo:

W skutek artykułu „Kredyt osobisty w rolnictwie poparty przez rząd“ — mam obowiązek przypomnieć, iż Spółki należące do Związku naszego, obejmujące Poznańskie i Prusy Zachodnie, i przez podpisane zakładane (w roku bieżącym przyjęto do Związku 7 Spółek — tak iż tenże liczy 91 Spółek — poczem założyłem 5 nowych Spółek.) oparte są na prawie z 1 maja 1889 r., które to prawo zrównało w znacznej części Spółki systemu Schultze'go i Raiffeisena. — Jak to wykladałem na przedostatnim Walnem Zebraniu Kółek włościańskich — łączy Spółki naszego Związku zalety Spółek systemu Schultze z Delitsch z zaletami, a raczej z warunkami dla rolników niezbędnymi Spółek systemu Raiffeisena.

Potrzeby rolników tak co do tanioci administracyi, wysokości stopy procentowej (5%), terminu płatności (6 miesięcy) załatwienia prolongacyi za małą odpłatą — co do ogfabiczenia Spółki na dobrych stron Spółek raiffeisenskich są w Spółkach, jakie się teraz zakładają, zwłaszcza po wsiach i miasteczkach — najzupełniej uwzględnione.

To oświadczenie, objawiam zyczenie — i w tem godzę się z autorem artykułu „Kuryerowego“ — aby społeczeństwo nasze korzystało jak najwięcej z tych bogostawieństw, jakie Spółki nasze — najzupełniej w myśl Raiffeisena — dać mogą i powinny.

Berlin, 26, 6. 95.

Z uszanowaniem

X. Wawrzyńnik,

Patron Związku Spółek zarobkowych i gospod. na Poznańskie i Prusy Zachodnie.

* Sprawa obsadzenia urzędu prezesa poznańskiego sądu nadziemiańskiego przeniosła się, dzięki antykatoickiej i antypolskiej prasie niemieckiej, na tory „wielkiej polityki“. Skoro rozszła się wiadomość, że urząd ten ma objąć wyższy tajny radca sprawiedliwości dr. Holtgreven, prasa Hakatystów podniosła rozpaczliwy wrzask, powiewając pan ten jest katolikiem i holduje podobno zapatrywaniu stronnictwa centrum. W tak zaś „kterykalnej prowincyji“, jak W. Ks. Poznańskie, nie należy takiego męża ustanawiać, ale „wyłącznie ludzi, którzy nie mają nic wspólnego z kterykalizmem“. Nie znamy przekonani p. dr. Holtgrevena, ale jest to wielce charakterystycznym i wymownym, że katolicyzm tego przedstawiał się Hakatystom jako niebezpieczeństwo dla „niemieckości“. Szlachetni panowie ze Spółki tej — co zresztą nie było tajemnicą — pokazali jasno, iż nie chodzi im jedynie o ogłodzenie i wynarodowienie Polaków, ale również o stłumienie katolików, choćby byli Niemcami, na rzecz protestantyzmu.

Wiadomość o rzezoniej nominacyi okazała się niebawem fałszywą. Zjawila się druga pogłoska o nominacyi wyższego tajnego radcy sądowego Kuntzla, ale i ta, wedle biura Wolffa, jest bezpodstawną.

* „Berliner Korresp.“ oświadcza, iż rząd na petycyę Polaków z Bochum w ogóle nie odpowiedział, że więc wiadomość „Wiarusa Polskiego“, o której swego czasu donosiliśmy, jakoby na marginesie rzezonej odpowiedzi znajdowała się uwaga: „Wolimy przewrót!“ — jest nieprawdziwą.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się: w Międzyrzeczu na powiat międzyrzecki w niedzielę dnia 30 b. m. o godzinie 2 po południu. Przemawiać będą: członek centrum dr. Bachem i kandydat nasz X. prob. Szymański.

W Błaszynie na powiat międzyrzecki w niedzielę dnia 30 b. m. o godzinie 1 szej w południe. Przemawiać będzie między innymi członek centrum dr. Fuchs.

W sprawie wyborów odbędzie się wiec:

W Borni na powiat babimojski w sobotę dnia 29 b. m. o godzinie 4 po południu. Przemawiać będzie kandydat nasz X. proboszcz Szymański z Dąbrowki.

Ze szkoły.

Z Księstwa, w czerwcu 1895.

Królewskie rejencye w Poznaniu i w Bydgoszczy wystawiły na tegorocznej Wystawie Poznańskiej na dwóch miejscach statystykę szkół ludowych, a szczególnie tych, które od roku 1884 nowo powstały. Wedle tej statystyki wybudowano od 1884 do 1894 roku w obwodzie rejencyi Poznańskiej 496 szkół z 824 klasami. W obwodzie rejencyi Bydgoskiej ufundowano w ostatnim dziesięcioleciu 14 kat., 25 ewang. i 1 symultanek.

Najwięcej nowych szkół przypada na powiat Bydgoski, gdzie 13 nowych (ewangelickich) szkół wybudowano.

W roku 1892 było w powiecie bydgoskim 16 tysięcy 554 dzieci należących do szkół; z tych było katol. 7086 ewang. 9198 dzieci; szkół

Table with 10 columns: Powiat, Ogólna liczba dzieci szkół, Wyznanie dzieci (kat., ew., żyd.), Tylko językiem polskim władają dzieci, Wyznanie nauczycieli (kat., ew., ż.), Charakter szkoły (k., e., ż., s.), Przypada przeciętnie na (kat. naucz., ewang. naucz., żyd. naucz.).

Wybudowano całkiem w ostatnim dziesięcioleciu w obw. rej. bydgoskiej 9 ewangelickich, 36 katolickich i 9 symultanych szkół.

Jedną z gazet inspirowanych przez związek H. K. T. roni krokodylowe łzy nad tem, że w ostatnich latach tak mało symultanek powstało. „Znakien to“ — tak pisze ów biat — „że zasady symultanizmu przed prądem wyznaniowym się cofają“. Dostojnie zaś narzeka: „Dem deutsch-nationalen Gedanken in der Provinz ist die Thatsache nicht gerade förderlich“ co mniej więcej ma znaczyć, że „dla niemiecko-narodowych (t. j. protestanckich) zapędów w prowincyji Poznańskiej fakt ten nie koniecznie po-

Jak ten „deutsch-nationaler Gedanke“ w symultankach wygląda, będąc usiłowaniami na niektórych doraznych przykładach przedstawiać.

Na początku walki kulturowej czyli przed 1872 miało miasto Barcin dwie wyznaniowe szkoły: katolicką przy której z wielkim pożytkiem działał s. p. Józef Salkowski i ewangelicką. Z początkiem 1872 roku przysłało jako drugiego kat. naucz. do katolickiej szkoły barcińskiej niejakoś Grossera, ślązaka, który dla braku znajomości języka polskiego z dnia 19 listopada 1873 dotychczasowe miejsce swoje opuścił. Na nie przekazała król. rej. w Bydgoszczy p. P. Palińskiego, który krótko przedtem naukę w seminarjum Keyńskim był ukończył. Jaka była działalność pp. Salkowskiego i P. Palińskiego w Barcinie, o tem dziś jeszcze starzy ludzie i dawniejsi uczniowie tych nauczycieli wiecie serca Bożego, tu opowiadają. Pracowali oni nieustraszenie wśród szalonej burzy kulturkampfu dla dobra dzieci, współziomków i naszego św. Kościoła, odpychając od siebie z pogardą i wstrętem wszelkie inuidne złote góry, nakładające ich do zapisania się w szeregi „Staats katolików“.

Powiadają starzy, że „złe nie śpi, jeno kusi“. Tak też w Barcinie zaczęła kusić — myśl założenia symultanki. Ka olicy niebawem przekonali się, na co założono tę „nową szkołę“, która na dniu 1 maja 1876 w życie wprowadzona została.

Początkowo udzielano naukę w dwóch budynkach szkolnych (w kat. i ewang. szkole) i w dwóch wynajętych lokalach. Ze szkoły katolickiej (dawniejszej I klasy) usunęto krucyfik i obrazy Świętych Pańskich, bo one raziły dzieci żydowskie. A gdy raz pewnego w tej samej symultance katolicki nauczyciel przy modlitwie (odmawiając po niemiecku) wymówił imię „Iezus“, wtedy jeden z bachorków wstał i powiedział: „Herr Lehrer! Der Tate hat gesugt, ich soll nicht mitbeten“. (Panie nauczycielu! Ojciec mi powiedział, że tej modlitwy odmawiać nie mam). „Nu, denn bet nicht mit,“ odrzekł nauczyciel i z westchnieniem pomyślał sobie: „Tak, tak! Teraz nawet Twego najświętszego Imienia, mój Jezu Kochany, w obec dzieci szkolnych wspominać mi nie wolno!“

Jako pierwszy przy tej symultance Barcińskiej został mianowany i pensyja pierwszego dotowany s. p. Józef Salkowski; w miejsce drugiego wsunięto naucz. Stalwita, (dawniejszego I ewangelickiego naucz.); trzecie miejsce dano naucz. Lüdtkiemu (dawniejszemu II ewang.); miejsce zaś czwartego z dodaniem jeszcze piątej klasy dano p. Piotrowi Palińskiemu. Ponieważ obydwa ewangelicy nauczyciele nieznajomością

Table with 10 columns: Miasto, Ogólna liczba dzieci szkół, Wyznanie dzieci (kat., ew., żyd.), Tylko językiem polskim władają dzieci, Wyznanie nauczycieli (kat., ew., ż.), Symultanek jest, Przypada na każdą symultankę przec. dzieci (kat., ewang., żyd.).

Wyższe i donośniejsze miejsca zajmują luterscy nauczyciele. O pozyskaniu pierwszego miejsca przez katolickiego nauczyciela, to już wcale mowy nie ma; a jeżeli to przypadkiem się kiedyś zdarzy, to wyjątek.

katolickich było 38, ewangelickich 65, żydowskich 1, a symultanek (czyli innymi słowy także ewangelickich) 22; — nauczycieli katolickich było 85, ewangelickich 146, a żydowskich 4. Przypadało więc przed trzema laty na każdego katolickiego nauczyciela przeciętnie do uczenia blisko 84 dzieci, u ewangelickiego netto 63 dzieci.

Czy rok 1895 pomyślniejszy rezultat pokazuje, o tém powątpiewać trzeba; dziś dla 10 lub 12 ewang. dzieci pałace powstają, katolicki zaś nauczyciel ze 100, 120, 130, 160 i 200 dziećmi często w nędznych lepiankach ciśnie się, męczy i siły swe zrywa.

Wedle powyższej statystyki w powiecie gnieźnieńskim i wielkieńskim w ostatnim lat dziesiątku wcale nowych szkół nie budowano.

Poniższa statystyka wykazuje, ile w każdym z tych powiatów było w 1892 roku dzieci, i ile z nich na jednego przypadało nauczyciela:

Table with 10 columns: Powiat, Ogólna liczba dzieci szkół, Wyznanie dzieci (kat., ew., żyd.), Tylko językiem polskim władają dzieci, Wyznanie nauczycieli (kat., ew., ż.), Charakter szkoły (k., e., ż., s.), Przypada przeciętnie na (kat. naucz., ewang. naucz., żyd. naucz.).

polskiego języka się zakrywali, przeto trzeba im było dać lepsze posady i wyższe klasy. Toć naturalnie przy symultankach wyższe i donośniejsze miejsca zawsze tylko dla luterskich nauczycieli.

W sierpniu 1876 r. wyprowadził się ów Lüdtkie gdzieś na wieś, a na jego miejsce przybył niejaki Licke

Stósunki atoli w tej „nowej szkole“ tak się zaostrzyły, że nauczyciele postanowili Barcin opuścić. Jak rzekli, zrobili 1 marca 1877 r. wyprowadził się p. P. Paliński na wieś, a 1 kwietnia 1877 pp. Stallwitz i Licke do większych miast; został tedy przy pięcioklasowej symultanckiej szkole Barcińskiej sam jeden s. p. Józef Salkowski.

Nauczycieli, zapytali się ich wprost, czemu opuścili szkołę Barcińską opuszczają; na to jój odpowiedziano: „ani katolicy, ani ewangelicy nauczyciele na taką mieszaninę się nie godzą.“

Po odejściu powyższych wzmiankowanych nauczycieli przybył z powrotem ów Lüdtkie i objął posadę II reszta zaś miejsce obsadzono w dotychczasowym stósunku, tj., że I miejsce dzierżyli katolik, II i III ewangelik a IV katolik.

Dopóki pp. Stallwitz i Licke razem z katolickimi nauczycielami przy symultance pracowali, był stósunek koleżeńki piękny i przyjemny; ewangelicy ci nauczyciele umieli ocenić i uszanować to, co kat. nauczycielowi drogiem i świętem.

Na dniu 16 października 1883 r. umarł Józef Salkowski, najczcigodniejszy z nauczycieli okolicy Barcińskiej, ojciec i doradca polskiej dziatwy i polskiego ludu.

O wakujące I miejsce zgłosił się dotychczasowy drugi ewangelicki nauczyciel i został na miejsce pierwszego posunięty; katolickiego nauczyciela tej samej szkoły, który się także o to miejsce zgłosił, nie uwzględniono. Dano mu atoli — miejsce drugiego. Na trzecim został jednak protestant, czwarte zaś dzierzył dalej katolik.

Z biegiem czasu oddączono od szkół symultanckich dzieci wiejskie, ustanawiając dla nich osobną szkołę we wsi Krotoszyńce (tuż pod Barcinem), ponieważ zaś odpowiedniego lokalu we wsi nie ma i dotychczas jeszcze szkoły nie wybudowano, przeto wynajęto dla nich lokal w Barcinie. Tam dotychczas więc szkoła krotoszyńska się znajduje. Nauczycielem tej szkoły jest p. Drabiński, który zjednał sobie powszechny szacunek, zaufanie i miłość.

W dalszym ciągu lat ustanowiono jeszcze i piątgo nauczyciela przy V klasie. Tak więc I i IV miejsce było przez ewangelickich, II, III i V przez katolickich nauczycieli zawiadywane. Stósunek dzieci katolickich do ewangelickich i żydowskich był i jest 200 do 100.

Co do dozoru szkół symultanckich w Barcinie, nadmienić tu wypada, że on się z dwóch protestantów i jednego żyda składa; katolika od wielu lat w dozorse nie ma. Nigdy mogły sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz wybierano dozór szkolny w Barcinie.

Ponury to obraz, który statystyka powyżej przedstawiła, ale i w innych symultankach wcale się lepiej nie dzieje. Przypatrzmy się tylko symultankom miasta Poznania i Bydgoszczy.

Przy symultankach upada — a to rzeczą jasną jak słońce — jednolitość pedagogicznych poglądów. Zasady protestanckich pedagogów są w kwestyach zasadniczych, a w pierwszym rzędzie w religijnych wręcz przeciwko katolickim.

(Od redakcyi. Z powyższego artykułu skreśliliśmy przeszło połowę. Dobrzeby było, aby ten materiał przesłało któremu z posłów naszych w sejmie pruskim).

Z sejmiku miast Księstwa.

Na sejmiku miast Księstwa, który się odbył w Poznaniu w ubiegłą sobotę, poruszone między innymi, także ważną sprawę petycji do rządu, domagającej się rozprzestrzenienia tyt. 3 ordynacji powiatowej z dnia 13 grudnia 1872 i 19 marca 1881 także na naszą dzielnicę. Tak referent były asesor Jaffe z Poznania, jak korreferent burmistrz Kaffka z Międzychodu poruszyli przytem kwestyą polską, warto przeto przyjrzeć się tej sprawie nieco bliżej.

Pan Jaffe dał na wstępie łroćki pogląd na obecne położenie ustawy w stosunku do konstytucyj powiatów, jako ciał komunalnych Ks. Poznańskiego, zaznaczając, że z dwóch wielkich ustaw organicznych pruskiej reformy administracyjnej w 7 i 8 dziesiątku nie odnosi się do naszego Księstwa przepisy, które zupełnej zmianie poddają konstytucyjną prowincjonalną i powiatową. W przeciwieństwie do innych dzielnic państwa pruskiego ma nasze Księstwo jeszcze dawną reprezentacyjną stanowiącą w sejmie prowincjonalnym i na sejmikach powiatowych, gdy tymczasem w innych dzielnicach pruskiej ordynacji powiatowej z 1872 r. przynależała liczba członków sejmiku powiatowego wedle liczby mieszkańców powiatu i rozdziela podług tej normy tych członków na miasto i wieś. Dawna ordynacja powiatowa z 1828 r. przepisuje, że sejmiki powiatowe mają się składać ze wszystkich właścicieli dóbr rycerskich powiatu, przyczem kobiety, dzieci i osoby nie mogące wiaźić udziału osobicie mogą przysłać swoich zastępców, z jednego deputowanego każdego miasta powiatu i trzech deputowanych gminy wiejskiej. Ordynacja ta została z biegiem czasu zmieniona osobnymi rozporządzeniami o tyle, że niektóre miasta otrzymały pozwolenie na wybór dwóch delegatów, a niektóre gminy wiejskie na wybór 4, 5 i 6 delegatów. Skład delegatów objaśniał mówca na dwóch przykładach: na powiecie gnieźnieńskim i leszczyńskim i wyraził zapatrywanie, że dawna ordynacja powiatowa nie odpowiadała ideom czasu już nawet, przed 70 laty, w czasie swego powstania a cóż dopiero dzisiaj! Nie brakło starań ze strony prowincyi, aby te stosunki zmienić, lecz rząd zawsze występował tuaj z stanowczym „veto“, nie podając nigdy jasno powodów swjej odmowy. Wspominano o względach na narodowości, pozwolono nawet domyślać się, iż niepraktycznym byłoby naruszenie dotychczasowych stosunków. Mówca wypowiedział bezwzględnie zapatrywanie, że rząd nie chce zgodzić się na zmianę reprezentacji powiatowej w Ks. Poznańskim dla tego, ponieważ się obawia, aby na pojedynczych sejmikach powiatowych nie *przeważał żywioł polski*. Mówca jest przekonany, że ta ewentualność nie budziłaby we wielu żadnej obawy, wielu z obecnych niezawodnie jest tego zdania, że tutaj wprawdzie na pruskiej i niemieckiej ziemi, lecz na nieprzewidywany czas należy liczyć się z dwoma obok siebie żyjącymi narodowościami. Te dwie narodowości muszą *żyć razem* — to trzeba raz przestać lekko obliczać, czy może w tym lub owym razie, w tej lub owej reprezentacji lokalnej Polacy nie będą mieli większości. To sprzeciwia się jedrzej i zdrowej polityce wobec Ks. Poznańskiego.

Gdyby się zajęło stanowisko rządu, to pozostaje najprzód pytanie: Czy stara ordynacja powiatowa z 1828 dała jakąś gwarancję przeciw polskim większościom na sejmikach powiatowych? Mówca odpowiada na to pytanie, że właśnie dawna ordynacja udziela polskości przewagi na sejmikach powiatowych i pyta dalej: Czy prawda jest, aby zmieniana stosunków reprezentacyjnych miast wzmocniła żywioł polski na sejmikach powiatowych? Odpowiedź referenta brzmi tutaj, że właśnie pomnożenie reprezentacji miejskiej przyczyniłoby się do poparcia niemieczyny na sejmikach powiatowych, gdyż zdaniem jego korporacje miejskie dotąd zawsze okazywały się w Księstwie najsilniejszymi warunkami niemieczyny.

W zaprowadzeniu ordynacji powiatowej innych dzielnic pruskich we W. Księstwie Poznańskim mówca nie upatrzył żadnego niebezpieczeństwa, zresztą obliczenia możliwych większości w skutek nowej ordynacji uważa on za całkiem niepewne. Żądaniem miast — a to jest najważniejsze — jest to, aby w przyszłości były reprezentowane odpowiednio na sejmikach powiatowych. W końcu proponuje mówca, aby sejmik miast żądanie swoje co do zreformowania reprezentacji miejskiej na sejmikach powiatowych uwydatnił w następującej rezolucyi:

„Sejmik miast W. Księstwa Poznańskiego uważa w interesie miast, jako też całej ludności prowincyi odpowiedniejsze i sprawiedliwsze, do liczby mieszkańców i wysokości podatków miejskich zastosowane reprezentowanie miast prowincyi na sejmikach powiatowych za potrzebne i wypowiada zdanie, że ludność

miejska dzielnicy pragnie reformy ustawodawstwa w tym kierunku i spodziewa się teje z pewnością“.

Korreferent, burmistrz Kaffka z Międzychodu zgodził się w zasadzie na wyody referenta, choć nie we wszystkim popierał zalecane przez niego środki zaradcze. Mówca sporządził statystykę deputowanych do sejmików powiatowych oraz podatków, które uiszczyli za rok 1884/85 miasta, gminy i dobra rycerskie Księstwa Poznańskiego. Wedle tej statystyki zapłaciły miasta 1,500,000 m. podatków państwowych, komunalnych i prowincjonalnych zaś 494,506 m. Na sejmiku powiatowym miały miasta 138 głosów. W Księstwie policzono 1456 dóbr rycerskich, 3115 gmin wiejskich. Podatków państwowych zapłaciły gminy 1,446,436 m., dobra rycerskie 1,384,827 m.; komunalnych i prowincjonalnych gminy: 613,649 m., dobra rycerskie 604,212 m. Dobra rycerskie wysyłały na sejmiki powiatowe 1081, gminy miejskie 134 deputowanych.

Mówca wykazuje żąd, że deputowani 2 i 3-go stanu istnieją tylko pro forma; co prawda, są powiaty, w których przez budowę szos i mostów podniesiono handel, atoli obficie z lex Huene płynące środki nie wystarczają. Zaciągnięto tysiące marek długu. Procenta płacić muszą miasta, nie posiadające zresztą żadnego gksu. Większość deputowanych wsi rycerskich wynosi 759 głosów. Leszno, Rawicz, Gniezno posiadają tylko po głosie *jednym* w sejmiku, zaś Skwierzyna, Kępno, Września, Międzyrzecze, Rogoźno, Środa, Smigiel, Grodzisk, Sulmierzyce, Jarocin, Oborniki, Pobiedziska, Miłostaw i Zerkowo po 2 głosy, Pleszew nawet *trzy*. Mówca wyraża nadzieję, iż rząd zgodziłby się na rozszerzenie trzeciego tytułu ordynacji powiatowej, gdyby przedłożono mu materiały odpowiedni. Gdyby tego osiągnąć nie można, zalecałoby się dążyć do tego, ażeby miasta zyskały więcej głosów w sejmikach powiatowych odpowiednio do liczby ich ludności i płacących podatków. Korreferent zaleca odesłanie petycji do ministra spraw wewnętrznych i do Izby deputowanych; petycją tę winni wypracować komisja, która byłaby zarazem upoważniona do ewentualnego osobistego popierania petycji u ministra.

Alexyanie przed forum sejmowem.

Berlin, 25 czerwca.

Przebieg rozpraw sejmowych nad interpelacją Sattlera i hr. Limburg Stirum, jakie rząd zamyśla poczynić zarządzenia, żeby zapobiedz w prywatnych zakładach dla obłąkanych nieporządkom, jakie się wykazywały w procesie Mellage, można wprost nazwać pomyślnym.

Dr. Sattler nacynalliberał, choć bynajmniej nie sprzyja katolikom, w uzasadnieniu interpelacji był dość umiarkowany i nie wiele tylko w mowie jego raziło przesada, jakiej pełne były gazety antykatolickie, które sprawę tych nieporządków w klasztorach Alexyanów *Mariabery* do walki naprzeciw zakonowi i wogóle kościolowi wyzyskać pragnęły.

Minister kultu dr. Bosse w odpowiedzi swjej zaznaczył, że sprawę tę przedmiotowo chce traktować, jakoby przez zbytek zaufania do Alexyanów zawiął; wykazał, że zaufał raczej sprawkowi urzędników, przeciw którym zapowiedział postępowanie dyscyplinarne.

Zapowiedział zorganizowany w osobnych komisjach medycynalnych nadzór państwowy nad wszystkimi zakładami państwowymi, na co minister finansów przeznaczył już 8 tysięcy marek. Podniósł zresztą i to, że w danych klasztorach Alexyanów zarządzona rewizja świeża wykazała nawet świetne rezultaty.

Drugi interpelant hr. Limburg z Stirum wprost sympatyczne wrażenie wywarł: przyznał, że głównie wywodzić należy nieporządki w klasztorze Alexyanów ze systemu przestarzałego, jakiego się z dawną dawną trzymali; wprost oświadczył się naprzeciw temu, żeby Izba miała się oświadczyć przeciw zakładowi, kierowanemu przez zakony i stowarzyszenia religijne, podnosząc mianowicie błogą działalność Braci miłosiernych na Śląsku.

W surmę kulturkampanji uderzył Eynern, który sprawę nieporządków w klasztorze Mariaberg wywodzi z niedołęstwa stowarzyszeń duchownych do kierowania zakładami obłąkanych, przyznając im łaskawie zastugi tylko w dziedzinie opieki nad chorymi na ciele. Gorszył się względnością rządu dla zakonów, dla Kościoła; nieporządki w Mariaberg kładł na karb miękkiej polityki rządowej wobec katolików. Potrafił też i o pastorów ortodoksov, Stöckera i Bodelschwinga, z których ostatni obłąkanie uważa za rodzaj opętania. Wzywał rząd do urządzenia policji medycynalnej, wogóle odłączenia medycyny od ministerstwa kultu.

Nikt nawet z narodowo-liberałów i postępowców nie przywrócił tym kulturowym zapędom dep. Eynerna.

Poczem i dr. Virchow (postępowiec), choć nieco

gorszył się względnością rządu wobec klasztorów katolickich i zgromadzeń duchownych protestanckich, zwał całą winę nieporządku na brak organizacji w nadzorze pańs'wym i także oświadczył się za odłączeniem medycyny od ministerstwa kultu. Żądał nadzoru i nad państwowymi zakładami i magistratkami.

Postępowiec Richter wprost przyznał, że takie nieporządki we wszystkich zakładach zachodzą, bo we wszystkich są ludzie słabi. Ten znów żądał, żeby kult odłączony był od szkół, a przyłączony do ministr'erstwa sprawiedliwości.

Z centrum bardzo spokojnie przemawiał Spahn, przyznając i ubolewając nad nieporządkami, jakie stwierdzono w procesie Mellage, przebieg natomiast procesu i wyrok poddając krytyce bardzo surowej.

W podobnej myśli przemawiał dr. Porsch, który ubolewał, że nie mamy jeszcze apelacyi w sprawach karnych, tylko rewizyja, bo zapewne wyrok byłby w drugiej instancji musiał wypaść zupełnie inaczej; naganął też ministra sprawiedliwości, że wniosek prokuratora o rewizyja nakazał cofnąć. Krytyka wyroku była bardzo surowa. Widocznie centrowi postowie chcieli wykazać, że liberałowie nie mają racyi wybijając żeń kapitału naprzeciw zakonowi i wogóle katolikom.

Posel X. Dauzenberg napiętnował Eynerna za pędy kulturowe wyrazami ubolewania nad przesadą, która razi w Izbie, gdzie „mądrość i umiarkowanie“ panować winny.

Z praktyki swjej dziewięcioletniej jako duchownego, pasterzującego w Zakładzie obłąkanych, czerpał rozliczne dowody na to, że nieporządki w Mariabergu są równie liczne i w publicznych zakładach; że jeszcze zakonnicy najodpowiedniejszy personel dają w zakładach obłąkanych, w czem powołał się nawet na publicznie daną opinię p. dr. Knebla. Zwrócił też uwagę, że takie nadużycia i w stowarzyszeniach protestanckich nie rzadkie, przyczem wymienił zakład obłąkanych, z którego usunięto dyakoniski za to, że poniewierali chorych. Dla personatu żądał względności, bo ten wprost w niebezpieczeństwie życia bywa od chorych na umyśle, jeżeli ostro z nimi się nie postępuje.

Z oburzeniem odparł Pappenheim konserwatysta ten zarzut przeciw dyakonikom, zresztą oświadczył się za pozostawieniem kierownictwa zakładów w ręku duchownych stowarzyszeń, jako tych, którzy z idealnych pobudek oddają się opiece chorych, odpowiedniejsi są od tych, którzy tylko dla grosza zawód ten ciężki obierają.

Niestety! fakt o dyakonischach posel X. Dauzenberg stwierdził autentycznie.

Z wolnokonserwatystów Kardorff nawet oświadczył się za pozostawieniem kierownictwa zakładów w ręku duchownych, byle pod zorganizowanym lepiej niż dotąd nadzorem państwowym.

Ze złego urosło dobre: z nieporządków w Mariabergu bierze państwo pochop do lepszego nadzoru, który tylko na dobro i zakładów i chorych obronić się powinien.

Z sejmiku pruskiego.

Izba deputowanych.

(80 posiedzenie.)

Berlin, 25 czerwca godz. 11.

Izba rozpoczęła dzisiaj trzecie obrady nad ustawą o podatku stęplowym.

W dyskusji jeneralnej nazwał deput. Eynern (nar. lib.) prace komisji gruntowną i oświadczył, że będzie głosował wraz ze swymi przyjaciółmi za ustawą, ponieważ pojedyncze różnice zostały między stronnicami usunięte za pomocą kompromisu. Mówca przypuszcza, iż Izba panów nie w tem nie zmieni.

Deput. Krause (n. r. lib.) godził się wprawdzie na zdanie poprzedniego mówcy, zaznaczył jednakże, że ustawa zawiera niejedną niekorzystny punkt dla handlu i przemysłu. Są to atoli mniej ważne punkta, aniżeli te, jakie usunął kompromis.

Deput. Richter (wolu. str. lud.) uznawał, że kompromis zawiera pewne ulepszenia, ale uważał jeszcze wykaz komornego przy piśmiennych kontraktach za uciążliwość, która nie zgadza się z finansowym rezultatem. Ubolewał on nad nowym podatkiem i rozbiórka kwestyją, czy opuszczanie podatku w drodze łaski nie wymaga uregulowania, którego się domagał.

Minister skarbu dr. Miquel bronił prawa konstytucyjnego pruskiej korony do opuszczania podatków w drodze łaski. Minister oświadczył, iż przyjmuje kompromis, zawarty między stronnicami, jakkolwiek nie zupełnie godzi się na niektóre punkta. Czy ustawa w ten sposób zmieniona znajdzie przyjęcie, tego nie może powiedzieć ani on, ani nikt inny.

Deput. Puttkamer z Olawy (kons.) także w tej ustawie upatrywał postęp w zabezpieczeniu prawa.

Deput. Kirsch (centrum) pochwałiał kompromis w imieniu centrum, zaznaczając, iż ustawa wywarza jasną sytuacją i przynosi ulgę słabszym, silniej i zaś ponoszą odpowiednio większe ciężary.

wypuściło konie, wkrótce dopędził bohatera. Szable i spisy topią w ciele zwierzęcia, raną konia i j. dżec. Ten ostatni sili się napróżno, aby osiągnąć cel upragniony. Szlachetny rumak podniecany boleśnie ostrem żelazem, zawlókł się jeszcze kilka kroków, a potem runął na piasku. Seigający rzucił się z okrzykiem radości na jeźdźca przytoczonego ciężarem konia.

W tej samej chwili nadjechało też z pagórka kilku konnych z komendy; na przedzie starosta. Ciekawie wypytuje ten ostatni żołnierzy, co się stało, co ten wypadek ma znaczyć, lecz nikt nie może mu dać zadowalniającej odpowiedzi. Dopiero gdy starosta obejrzał sobie baczniej rycerza we krwi leżącego, na pół martwego, poznał go i zrozumiał wszystko, bo szatański uśmiech radości i tryumfu wykrzywił mu usta.

Przez spórą chwilę pał oczy z lubością widokiem wroga bezwładnego, umierającego.

— Na drodze więc do lubej — nowił półgłosem urągając — zaskoczyła cię przeszkoda, gaszku niecierpliw. O, co za nieszczęście! Ona napróżno tęsknić tam za tobą i oczy wyplakawać sobie będzie! Już cię nigdy nie ujrzę. Krucy i dzikie bestye uczę sobie wyprawiać z twoim ścierwie. Hej! — krzyknął na żołnierzy naokoło stojących, którzy na widok starosty z uszanowaniem odstępili byli od leżącego na ziemi, niepewni, co czynić — dobić tę sobakę!

Dep. Zedlitz z Neukirch (wolnokons.) prosił o przyjęcie kompromisu w imieniu swego stronnictwa. Pe krótkiej szermierce na słowa między deputowanymi Richterem a ministrem Miquelem co do prawa zwalniania od podatków w drodze łaski i osobistych uwagach ze strony depp. Eynerna, Richtera i Schenkla co do sposobu i wartości pracy komisyjnej, przystąpiła Izba do dyskusji specjalnej.

Do § 25 postawili wnioski depp. Puttkamer (kons.), Jansen (centr.), Kirsch (centr.), Krause (nar. lib.).

Dep. Jansen chciał, aby opodatkowano przejście z udziałów spółkowych do innych na 1/50 proc. natomiast przy oddawaniu rzeczy lub praw z majątku spółkowego uczestnikom lub ich następcom prawnym wedle stopy procentowej kontraktów kupna odnośnie cesy. Te same myśli wyrażają wnioski depp. Kirscha i Puttkamera, gdy tymczasem wniosek dep. Krausego chce wszystkie te umowy spółkowe opodatkować w wysokości 1 m. 50 f.

Minister dr. Miquel uznał wniosek dep. Jansena za konsekwentny, ale właściwie za zbyt delikatny pod względem prawnym w ustawie stęplowej. Wniosek Krausego uważał mówca za niemożliwy do przyjęcia.

Po dłuższej dyskusji przyjęto wniosek deputowanego Kirscha, a następnie i resztę tariff wedle uchwał drugiego czytania, odnośnie wedle wniosków kompromisowych. Tem samem zostały tariffy ustanowione.

Z dyskusji nad pojedynczymi paragrafami nie ma nic ważniejszego do zanotowania. Uchwały drugiego czytania przyjęto wedle propozycji kompromisowych a nadto wniosek dep. dr. Stephana (centr.) do § 30, przez co uregulowano zobowiązanie władz i urzędników co do wykonywania ustaw stęplowych tak, jak było dawniej. Przy § 34 prosi dep. Kirsch (centr.) o złagodzenie przepisów karnych. Całą ustawę przyjęto znaczną większością.

Następne posiedzenie jutro.

Koniec o godz. 4.

Niemcy.

* Berlin, 26 czerwca. W komisji budżetowej obradowano dalej przedwczoraj wieczorem nad projektem, dotyczącym utworzenia kasy centralnej dla popierania kredytu osobistego. Ponieważ niebawem rozpierzemy się osobno o nowym projekcie, przeto dzisiaj poprzestajemy na zazuaczeniu, że komisja przyjęła projekt rządowy z niewielkimi zmianami. Na referata w plenum wybrano dep. Mendela.

— Cesarz zaniechał we wtorek zamierzonego wyjazdu do Eckernförde dla wzięcia udziału w wyścigach wodnych, spędził popołudnie w zamku kiloniskim u cesarzowej, uczestniczył o godzinie 7 w większym obiedzie na pokładzie „Hohenzollerna“ i wreszcie wieczorem udał się na wieczerkę z mężką w akademii marynarki. Dzisiaj rano cesarz uczestniczył na jachtie „Meteor“ w wyścigach wodnych, po odbytem korso kwiatowam udał się na obiad do admirała Kurlanda na pokładzie amerykańskiego statku „New York“. Stan zdrowia cesarzowej polepszył się w poniedziałek lub wtorek wrócić do Południa.

— Jak donosi kolońska „Volksztg.“, zadzierżawiono zakład Mariaberg na 2 lata. Dzierżawa roczna wynosi 35 000 m. Prowincya ma prawo przedłużyć dzierżawę na dwa dalsze lata. Jako dyrektor ma fungować dr. Gottlob, jako asystent dr. Fluge. Na wniosek przewodniczącego zastrzegł się wydział prowincjonalny przeciw podejrzeniu i zacepkom, jakie skierowano z okazji procesu akwizgrańskiego przeciw wydziałowi prowincjonalnemu, dyrektorowi krajowemu i wyższym urzędnikom. Referaty z rewizji zakładu Lindenthal pod Kolonią i zakładu Alexyanów w Krefeldzie, dokonanej przez dr. Pelmana i dr. Peretti już nadeszły do dyrektor-krajowego. Rewizje te wydały pomyślne dla zakładów owych rezultaty.

— Proces w rodzaju akwizgrańskiego toczy się obecnie w Kolonii przeciw pewnemu redaktorowi, który opisał stosunki domu roboczego w Brauweiler, niedaleko Kolonii. W tym domu umieszczono dzwiczynę złego prowadzenia, która okazała się tam krnąbrną i dla tego użyto między innymi na nią „kagańca“. Ten „środek wychowawczy“ sprawił, że kiedy jej zdjęto ów kagańiec, dzwiczyna bezpośrednio potępniała. Dyrektor zakładu tego został oskarżony o lekkomyślne zabójstwo i prokuratora wniosła w sądzie ziemiankim w Kolonii o miesiąc więzienia, sąd jednakże uwolnił go od winy. Prasa omawiała to zajście i „Rh. Ztg.“ zamieściła artykuł, w którym ostro karcił postępowanie w zakładzie Brauweiler. W skutek tego pociągnięto redaktora tego pisma do odpowiedzialności za obrazę i obecnie toczy się wielkie śledztwo, sięgające aż do Berlina.

— Ks. Bismarck ciągle niedomaga i potrzebuje spokoju, dla tego nie przyjął deputacyi związku niemieckich hut żelaznych i tylko inżynier Schroedter przybył do Friedrichshub, by mu w imieniu związku złożyć dar żelazny.

Lecz kiedy wezwani oręż już wnieśli do ciosu zabójczego, starosta nagle rozkaz zmienił. „Śmierć taka za łagodra dla niego — myślał sobie — niechże się nim ucieszę! Kto wie zresztą, na co mi się jeszcze przydać może, jeśli żyw zostanie do czasu.“ — Nie zabijając — krzyknął też wyciągając ramię jakby dla zastawienia ciosów — wywlec z pod konia, jeśli nie zdechł, docucić go i opatrzyć mu rany, potem wpaść na konia — odeśle go do zamku!

Z obozu z przerażeniem patrzano na junactwo młodego rycerza. Co młodzi między konfederatami unosili się nad odwagą i mężstwem niepospolitą młodzieńca i byli gotowi biedz mu z pomocą, gdyby stanowczy i groźny zakaz dowódcy nie był ich powstrzymywał od tego awanturczego przedsięwzięcia. Starsi znów ganili wybrzyk i gorączkę niewczesną i niepożyteczną młodego rycerza, zowiąc go szaleńcem.

Harleja, który porwany na chwilę zapałem wojennym, spuścił był z oka zropaczonego młodzieńca, czynił sobie teraz z tego powodu gorzkie wyrzuty, tem więcej, że nie mógł nic przedsięwziąć ku ratunkowi jego. Widział zgrubę Fransia oczywistą, biegł on prosto na śmierć. Koń padł pod nim, zbrojni go opadli. żyć przestał — pomyślał sobie Harleja i łzę poświęcił pamięci zmarłego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

25) Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacji Barskiej.

Według starego rękopisu opracował
KRUK.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 143.)

Czwarty i ostatni rycerz, a był nim p. Franciszek Choński, choć rozgorączkowany i dzikim jakimś zapałem niesiony, nie stracił jednak panowania nad koniem. Kieruje go pewną ręką, mknie, torując sobie drogę przez mniej gęste zastępy ku wzgórkowi, gdzie ustawiła się komenda uaczelna, bo rozeznawał między starszyzną... starostę. Na ten widok krew mu się ścisnęła w żyłach, oczy zabłyły wielkością tygrysa. Jedno tylko ma pragnienie, jeden cel ostatni. Dosięgnąć śmiertelnego wroga, utopić w jego sercu żelazo, a potem... zginać! Ta myśl krwawej zemsty dodaje mu energii, uczy przebiegłości. Pierwszego stawiającego sobie zapórę jeźdźca pchnął orężem pod żebro z taką siłą, że nieszczęśliwa ofiara nakrajana aż do wnętrzości z konia się stoczyła. Rażony pociskami i strzałami, zewsząd niby grad go zasypują-

— Wielka parada jesienna ma się w tym roku odbyć w dniu 2 września.
— Cesarz przyjedzie 28 b. m. do Berlina, w dniu 1 lipca zaś wyruszy z Kilonii w podróż do Szwecji.

Telegramy.

Ateń, 26-go czerwca. Ostatnie wiadomości z Krety brzmią niepokojąco. Gubernator udał się do Apokoronu, gdzie wybuchły rozruchy.

Paryż, 26 czerwca. Z Rio Grande donoszą: Saldanha popełnił samobójstwo. Rewolucja nie upadła. Tavares objął dowództwo nad powstańcami.

Medyolan, 27 czerwca. Sąd przysięgłych skazał na śmierć niejakiego Greitschusa za zabicie swojej szwagierki, która wiedziała o pewnej kradzieży Greitschusa, a siostrę jej utopił w studni. Także matkę zbrodniarza skazano na śmierć i to za namówieniem do morderstwa.

Berlin, 27 czerwca. Rotmistrz Kotze i Schrader zostali skazani na 3 miesiące więzienia za podstęp.

Z wizytacji pasterskiej Najprzew. X. Arcypasterza.

Skrzetusz, 25 czerwca.

Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz opuściwszy Białą Górę, stanął w 3 kwadransach w poniedziałek dnia 24 b. m. o godzinie 3 po południu w Skrzetuzie, gdzie Go w połowie wielkiej wsi przyjął X. Prałat i Ofcyal Friske, miejscowy proboszcz X. Falkenberg i księża Tasch (z Leszna), Rehbronn, Gerth, Prandke, Klemt Wilhelm i Reinke.

W uroczystej procesji, wśród śpiewu ludu i muzyki udał się do pięknego, na wzgórzu stojącego kościoła, poświęconego w XVII wieku przez Konstantego Breze, starostę poznańskiego, którego obraz wisi w kościele za wielkim ołtarzem. a ciału, jeszcze do brzo zachowane spoczywa w sklepach kościelnych.

Najprzew. X. Arcypasterz oddawszy część Najświętszemu Sakramentowi i pomodliwszy się do cudownej Matki Boskiej Bolesnej, która tutaj od 2 wieków cudami słynie, wysłuchał z tronu przemowy X. Proboszcza, który wspominał, że ostatnim wizytatorem tego kościoła był X. Kardynał Ledóchowski przed 26 laty i że następnie był ksiądz przez 18 lat w rękach intruza.

Najprzew. X. Arcypasterz przemówił od ołtarza a po przemówieniu X. kanonika Kubowicza z kazania udzielił błogosławieństwa apostołskiego z odpustem zupełnym natłoczonemu ludowi. Niebawem rozpoczął X. Arcypasterz udzielać św. Bierzmowania który w tym dniu i nazajutrz przyjęło 654 osób.

Po Bierzmowaniu obejrzał X. Arcybiskup kościół, przejrzał książki kościelne i kasę, znajdując wszystko w porządku.

Nazajutrz we wtorek egzaminował X. Arcypasterz dzieci trzech szkół parafialnych z religii, przejrzał aparaty i sprzęty kościelne; odprawił konferencję z X. proboszczem i wikaryuszem Klemtem i jeszcze przed obiadem pojechał na folwark proboszczowski, gdzie Mu dzierżawca ze swymi ludźmi pięknie zgotował przyjęcie.

Po południu o godzinie 3 1/2 opuścił X. Arcybiskup Skrzetusz, serdecznie żegnany przez X. proboszcza Falkenberga i parafian i udał się, konwojowany przez konną eskortę do Lubianki.

Lubianka, 26 czerwca.

W Lubiance dawniej Lubionce, po niemiecku Lebehnke, stanął X. Arcypasterz wśród rzędnego deszczu wraz z swym otoczeniem i towarzyszącymi mu ze Skrzetusza Xiężmi: prałatem Friskem, Falkenbergiem, Klemtem i Krügiere. We wsi, opodal od kościoła, pod jedną z licznych bram tryumfalnych przyjmowali, Najprzew. X. Arcypasterza miejscowy X. proboszcz Rehbronn, tudzież XX. proboszczowie Gerth z Marcinkowa, Fenger z Jastrowa i Wenzel z Czaplina na Pomorzu, dokąd jeszcze sięga dyceja poznańska. W procesji udał się uroczysty pochód do murowanego kościoła, który stoi od r. 1855 i w którym po raz pierwszy stanęła noga biskupa.

Po zwykłych przemówieniach wybrzmiał X. Arcypasterz 229 osób. Rewizja kościoła, kasy i t. d. wypadła dobrze. Nazajutrz wypadł egzamin szkoły miejscowej bardzo dobrze; egzaminował Xiądz proboszcz z katechizmu po polsku, a nauczyciel Kubański po niemiecku.

Wieczorem przeszedł X. Arcybiskup przez pięknie oświetloną wieś i wysłuchał niemieckich śpiewów dzieci, które przyprowadził p. nauczyciel Kubański. Wszyscy parafianie, sami Niemcy, zachwyceni byli łaskawością X. Arcypasterza i wyrażali mu swą wdzięczność z łaskawego do nich przybycia.

Wyraziwszy swego zadowolenie X. proboszczowi i parafianom, wyjechał Najprzew. X. Arcypasterz na Pięć do Nakla razem ze swym otoczeniem i XX. prał. Friskem, Rehbronnem, Fengerem i Klemtem.

Z najświetniejszych wydawnictw.

1) X. Wład. Michał Dębicki: *Wielkie bankructwo umysłowe, rzecz o nowoczesnym skrajnym septycyzmie*. 8vo str. 236, Warszawa 1895.

W obecnych czasach rzadko spotykamy się u nas z pracami filozoficznymi, któreby na sobie znamię nosiły oryginalności i samodzielności, tem mniej z publikacją filozoficzną, której stanowisko i kierunek nawskróś były zdrowe, katolickie. Mamy w pismach periodycznych czasami rozprawy z tego zakresu, zwykłe owoce cudzych badań i rezultatów, niekiedy i książki się jakaś pojawi — ale z *wałymi wyjątkami* są to zachwyty nad nowoczesnym pozytywistycznym prądem Zachodu, lub słabe naśladowictwa materyjalizmu. Tem więc chętniej witamy dziś świeżą pracę znanego już na tem polu pisarza kapłana, która nie tylko świetny stanowi wśród wydawnictw wyjątek — ale i naukową wartością, głębszym badaniem i zdrowymi wynikami na większą zasługuje uwagę.

Autor pragnął nam podać obraz dzisiejszych poglądów na świat, na życie u tak zwanych filozofów uwożonych. Że do tego i erudycy potrzebują wielkiej i wytrwałej pracy, o tem nie wątpi nikt. Ale

właśnie X. Dębicki warunki te posiada i dla tego wywiązał się świetnie ze swego założenia.

Sceptycyzm to cecha prawie ogólna dzisiejszej filozofii. Ale ten umysłowy pesymizm nie został bez wpływu i śladu na życie — spowodował pesymizm moralny. Z pierwszą teorią rozprawia się autor najprzód, przytaczając w uwadze krótko streszczone dowody iluzjonizmu czy nihilizmu poznania, odśladania jej historyczny przebieg i rozwój. Z drugą postępuje nie mniej logicznie i ściśle; wykazuje tedy zwrot smutny w sceptycyzm od Boga i religii ku magii, zabobnom i spirytyzmowi, który przecież dziś prawo obywatelstwa zdaje się zyskiwać i wykształcać — ale nie wierzących. Wreszcie notuje jako fakt znaczący i objaw pomyślny, reakcją ogólną w świecie na korzyść religii i zdrowej filozofii — jaka się dziś dokonuje na wszystkich polach. Walka przeciw bezbożności i niskiemu materyjalizmowi, coraz wyraźniejsza, coraz śmielsza, oto pocieszający nas objaw obecnie. Walka ta w imię różnych zasad podjęta odbywa się wszędzie nawet i w literaturze przeciw okrzykowi, gorszącemu naturalizmowi i dekadentyzmowi.

W swoim czasie w tej rubryce zwracaliśmy uwagę łaskawych czytelników na jednego utalentowanego pisarza najświetniejszej doby, jako przykład dobrego zwrotu widocznego p. Gawalewicz. Jego „*Dusze w odlocie*“ będą tego zawsze dobrym dowodem.

Oto mniej więcej treść książki ciekawej niezmiernie i pożytecznej. Dodać jeszcze wypada, iż napisana jest tak przystępnie, iż czytać ją może i uczyony badacz i każdy inny śmiertelnik, do oderwanych, filozoficznych spekulacji nie nawykły. Za taką pracę uznanie się autorowi należy i wdzięczność. Z naszej strony jak najserdeczniej najnowszą tę publikację z dziedziny filozofii zalecamy łaskawym Czytelnikom.

2) Hajota: *Jak cień*, powieść, 8, str. 336. Warszawa, 1895.

Z dwóch powodów słówko powiedzić pragniemy o tej świeżej pracy znanym w naszej belletrystyce autorowi. Są w niej najprzód wspomnienia osobistych wrażeń odczuty i przeżytych pod zwrotnikiem słońcem Afryki, są przygody zaczerpnięte z życia tamtejszego świata, które nam dość wiernie i dokładnie malują warunki i stosunki, w jakich i kolonijści i ludność miejscowa pedzi tam dni swoje, nie wolne od trosk i trudów. Wobec więc mody pewnej pisanii przygód podróżnych, często wymarzonej tylko, warto przeczytać tę powieść, która z doświadczenia i z rzeczywistości czerpie obfite i zajmujące szczegóły. Opowiadanie to przyniesie korzyść wielką, wzbogaci wiedzę czytelnika w gruntowne i pewne wiadomości etnograficzne.

Na tle zaś zwrotnikowej roślinności i życia uroczej wyspy rozsuwa nam dalej autorka opowieść prawdziwie tragiczną, pełną grozy i silny dramatycznej o losach szwedzkiego emigranta i jego rodziny. Nie da się zaprzeczyć, iż moment powieściowy i wyzyskany jest znakomicie i opowiedziany żywo i z zajęciem. Z tych więc dwóch względów książka jako poczytana i zajmująca zasługuje na polecenie. Sposób opowiadania p. Hajoty jest w ogóle znany. Nie odznacza się on bijną wyobraźnią, nie rzuca perłami dowcipu ani brylantami słów dobranych i zwrotów poetycznych, jest on w ogóle powszedni i zwykły. Ale przy tej powszedności i naturalnym wystawieniu się rzecz nie traci na zajęciu i znaczeniu.

Od ję dawnych utworów jak u. p. „*Błędne Koło*“ (Kraków, 1888) i innych znać dziś w autorce postęp pewien i wyrobienie — byleby tylko zechciała pozostać jej twórczość w ramach etyki zdrowej i warunków życia uczciwego. Wówczas i z uznaniem się spotka jej praca i nie minie bez pożytku dla społeczeństwa

3) Dr. Stan. Ponikło: *Kilka uwag o napojach wyskokowych, w szczególności o piwie, pod względem higienicznym*, 8-vo str. 24, Kraków 1894.

Aktualności i prawdy przedewszystkiem pełną jest ta broszura. Autor uzasadnia gruntownie swe założenie, iż wszelkie wyskokowe napoje są trucizną. Jako środek przeciwdziałający nadużyciu napojów uważa właśnie rozpowszechnianie znajomości zasad higieny między najszerszymi warstwami społeczeństwa. By zaś panowanie ich prawie konieczne dziś nieszkodliwym przynajmniej uczynić — poleca w drugiej części rozprawy swęj owe trunki, które jako odżywcze szkodliwymi nie są w wysokim stopniu.

Do tych, zdaniem autora, należy piwo. Ale i ono ma swe niebezpieczeństwa, swoje braki. Jak im zapobiedz, czego przestrzegać należy, o tem łaskawy czytelnik przekona się na stronie 14, 15 i 16 broszury. Statystycznie cyframi wykazuje dalej pan Ponikło, że w Galicji i Bukowinie konsumcyja piwa jest najmniejszą — przeciwnie wódka, acz szkodliwsza, cieszy się wielkim obdytem. Powiat krakowski bez miasta spotrzebuje rocznie wódki prawie za pół miliona zlr! (str. 20.)

W końcu podaje autor wskazówki, jak ułatwić produkcję dobrego piwa i uprzystępnij jego wyprzedaż najuboższej ludności. Rzecz cała jest napisana gruntownie, poparta dowodami — i zainteresować winna szersze koła czytelników. Dla tego właśnie na nią uwagę zwracamy.

(Dokończenie nastąpi.)

Telegram giełdowy.

Berlin, 27 czerwca 1895 roku. (Kursa końowe)

Kurs z dnia	26	27	25	26
Pszeniaka osłabło.	151	150 75	Niem. 3 ^o /100 poz. pan.	99 70 99 70
na czerwiec	153 75	154	Consol. 4 ^o /100	105 25 105 20
na wrzesień	153 75	154	Consol. 3 ^o /100	104 30 104 25
Zyto osłabło.	127 25	126 25	Pozn. 4 ^o /100 zast.	102 5 102 30
na czerwiec	128 50	131 75	Pozn. 3 ^o /100 zast.	109 75 109 75
na wrzesień	132 50	131 75	Pozn. 4 ^o /100 zast.	105 10 105 20
Olej rzep. słabo.	44 80	45 80	Pozn. 3 ^o /100 lrent.	101 75 102
na czerwiec	45 10	44 70	Pozn. 4 ^o /100 oblig.	101 50 191 50
na październik	44 80	45 80	Nowa Pozn. poz.	101 75 101 70
Okowita słabiej.	38 90	38	Austr. banknoty	168 80 168 55
eksportowa	42	41 90	Austr. rentasbr.	100 70 100 60
na czerwiec	42	41 90	Ros. banknoty	219 50 219 75
na lipiec	42	41 90	Ros. listy zastaw.	103 70 103 80
na sierpień	42 40	42 30	Weg. 4 ^o /100 zast.	103 70 103 6
na wrzesień	42 70	42 60	Weg. 4 ^o /100 kor.	99 30 99 30
na październik	42 30	42 20	Austr. kred. skęce	253 50 253 10
spoczywająca	—	—	Lombardy	47 50 47 60
Owies	125 75	125 75	Disconto com.	222 10 222 10
na wrzesień	125 75	125 75	Uspokojenie:	
Wypowiedziano:			potw.	
żyta wepłci	0,00	0,00		
okowity kw. eksp.	0,00	0,00		
spóź.	10,00	20,00		

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 27 czerwca.

* **Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim, Berlińska ulica nr. 18 W czasie wystawy przemysłowej znacznie powiększona i nowo urządzona, zawierająca przeważnie dzieła sztuki polskiej oraz obcej, otwarta tym razem codziennie od 10 - 1 z południa i od 4 - 6 po południu. Cena wejścia 30 fen, dzieci 15 fen.

* **Deutscher Schlandrian!** Wszyscy mamy dobrze w pamięci, jak to z okazji małych niedogodności na zesłorocznej wystawie Kościuszkowskiej urażyły „*Tageblat*“ i „*Tageblatt*“ słynny „*polnische Wirtschaft*“. Szydercy śnać porażeni byli ślepotą, jeżeli mniemali, że sami nie w szklanym siedzą domku... Dzięki wystawie naszej poznańskiej, wystawie, którą z takim zapamiętaniem przyoblekli w szaty niemieckie, jesteśmy w możności wykazania „*najserdeczniejszemu naszym*“, że nie tylko w szklanym, ale wprost w karcianej usadowili się budze; kij ma dwa końce panowie! Mimo ulewnych deszczów, które trapiły Lwów w roku zesłym, żadnemu z wystawców ani przez myśl nie przeszło wycofywać okazy swoje z obawy, iżby nie zamokły — to była „*polnische Wirtschaft*“. Przedwczoraj i wczoraj mieliśmy po raz pierwszy deszcz rzęsyty tylko a na wystawie naszej upstrzonej barwaniami niemieckimi — rewolucja pomiędzy wystawcami! W głównym „*pałacu*“ przemysłu utworzyły się wczoraj strumyki a biedni panowie wystawcy z załamaniem rękami przypatrywali się zniszczeniu, jakie wyrządziła woda napływająca do wnętrza strumieniami; niektórzy pragnęli zaraz pakować skrzynie, ba, obliczali bez komitetu! Szanowny Komitet nie chce podobno wdawać się także w takie prozaiczne rzeczy, jak „*odszkodowanie*“; — trudna rada — epilogiem wystawy będą może rozprawy przed kratkami sądowymi. No, przynajmniej będą zadowoleni tutajsi „*djejtale*“, co to uparli się przy tym, aby wystawa była obrazem dobroczynnej kultury niemiecko-pruskiej, — stało się jako chcieli! Kapitalną jest wymówka tutejszego ś.w. netego „*Tageblatt*“, buńczuczny ten szermierz arcy niemiecki jaka teraz zapłoniony: „*Nie byliśmy przygotowani na deszcz tak silny!*“ Per Baccho! czy „*Tageblatt*“ może sądzić, że upuści niebieskie respektować będą wielkie dzieło niemieckie?

* **Posiedzenie katolickiego stowarzyszenia nauczycieli** odbyło się ubiegłej soboty na sali hotelu Berlińskiego. Z wyzerpującego sprawozdania rocznego p. Eliasza, sekretarza Towarzystwa dowiedzieliśmy się między innymi, że liczba członków wyrosła z 32 na 83. Ze sprawozdania p. kasjera wynika, iż dochodu rocznego miało Stowarzyszenie 264 50 m., rozchodu 193,72 m. pozostało w kasie 70,78 m. Na zebraniu robotniczym dokonano wreszcie wyborów zarządu: przewodniczącym został wybrany nauczyciel szkół średnich p. Kinzel 41 gł. przećciwko 48; do zarządu wybrano powtórnie nauczyciela szkół średnich p. Marcinkowskiego oraz nauczyciela p. Kałdykiewicza; nowo wybrani są pp. Poprawski szkół średnich i p. Lange, nauczycielci głuchoniemych oraz nauczyciele Ohle i Krzymiński z Jeżyca.

* **Wycieczka „Sokołów“** do Buku i Niegołewa odbędzie się w niedzielę dnia 30 czerwca. Druhnowi w mundurach. Zbór na dworcu punktualnie o godz. 10 z rana. Wagon zamówiony. Cena podróży zniżona. Wydział.

* **Do „Deutsche Tagesztg.“** telegrafują: Poznań, 26 czerwca. Komisja kolonizacyjna zebrała się na narady, które potrwać dwa dni; przybyło tu kilku dyrektorów i radców z ministerstwa finansów i rolnictwa, oraz na czeły prezes Gossler z Gdańska, aby wziąć udział w naradach.

* **Egzamin** na pomocników aptekarskich zdali przed komisją egzaminacyjną tutejszej rejencji pp. Józef Kluczyński z Bojanowa, Stefan Laube z Odolanowa i Aleksander Zdzienborski z Szamotuł.

* **Posiedzenie miesięczne Towarzystwa opieki nad więźniami** i korygendami odbyło się pod przewodnictwem radcy sądu nadziemiańskiego, Huebnera dnia 20 b. m. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia komunikował przewodniczący: nadeszły liczne podziękowania za nadesłane sprawozdanie roczne Towarzystwa; prezesi rejencyjni z Poznania i Bydgoszczy przyznali Towarzystwu subwencję w wysokości 300 odnośnie 120 marek; Towarzystwo filialne ze Szamotuł przesłodziło się do Wronek a Towarz. filialne z Łobżenicy, zawiesiło swe czynności; Towarzystwo nie przyjęło zaproszenia na kongres Związku stowarzyszeń niemieckich opieki nad więźniami; odrzucono odnośnie przyjęto wnioski zgłaszających się klientów; Towarzystwo szuka posad dla trzech klientów dla byłego nauczyciela, dla pomocnika komisarza obwodowego i od 25 października r. b. dla buchaltera do interesu drzewnego. Radca med. p. dr. Osowski wystąpił z Towarzystwa z powodu podpadłego zdrowia, a pan dr. Bail, radca miejski występuje z powodu przesiedlenia się do Gdańska. Następne posiedzenie odbędzie się we wrześniu.

* **W Krotoszynie** popełniono strasne morderstwo na piekarzu Icku Neustadt. Stało się to w poniedziałek w nocy o godzinie 12. Icek był głuchoniemy. Zbrodniarze pokaleczyli go okropnie. Gdy już ducha wyzioną zabrali się do jego siostry, także głuchoniemą, aby i ją zabić. Lecz napadnięta wszczęła przeraźliwy krzyk, który zbudził mieszkańców sąsiednich domów. Kto mógł, zerwał się z łóżka i popędził na ratunek. Zbrodniarce usłyszawszy kroki na wschodach, pucilił nieszcześliwa, zadawszy jej niebezpieczną ranę w szyję i uciekli tylnym oknem. Chodziło im o pieniądze, lecz nie zdążyli ich ze sobą zabrać. Policja wzięła się natychmiast energicznie do śledztwa i ujęła już trzech robotników, mozo podejrzanych o tę zbrodnię. Poraniona Neustadt poznała nawet jednego z łotrów. Nazywa on się Kokot.

* **Piszą nam z Wrocławia:** Tyczy się katolickich towarzystw robotniczych na Ślązku. X. prob. Neumann przy kościele św. Wojciecha we Wrocławiu uprasza panów przewodniczących katolickich towarzystw na Ślązku, w hrabstwie kłodzkim (Glatz) i pruskiej części dyceji ołomunieckiej na mocy uchwały zapadłej w przeszłym miesiącu na zebraniu prezesów w Frankenstein, aby w przeciagu dwóch tygodni zameldowali u niego swoje towarzystwa. Dalszych wiadomości udzielimy później.

* **Teatr polski w Poniecu** (na sali w Strzelnicy). W piątek operetka: „*Biedna dziewczyna*.“

* **Teatr polski w Lesznie** (na sali Kaiserhof). W piątek operetka: „*Biedna dziewczyna*.“

W sobotę komedia: „*Rewizor z Petersburga*.“

W niedzielę na ostatnie przedstawienie: „*Gwiazda Syberji*.“

* **Teatr polski w Gostyniu** (na sali p. Jankiewiczza). W poniedziałek 1 lipca komedia: „*Ciotka Karola*“ i mazur w 4 pary.

We wtorek komedia: „*Harde dusze*.“

W środę komedia: „*Rewizor z Petersburga*.“

W czwartek na ostatnie przedstawienie: „*Biedna dziewczyna*.“

* **Teatr polski w Sremie** (na sali hotelu Francuzkiego).

W sobotę 6 lipca komedia: „*Ciotka Karola*“ i mazur w 4 pary.

W niedzielę komedia: „*Harde dusze*.“

W poniedziałek komedia: „*Rewizor z Petersburga*.“

We wtorek na ostatnie przedstawienie: „*Biedna dziewczyna*.“

* **Ofiara próżności.** W Łasinie w Prusach Zach. zmarła nagle pewna młoda zaledwie 21 lat licząca dziewczyna skutkiem zbyt silnego zasznurowania gorsetu.

* **Rektor i senat** uniwersytetu wrocławskiego zdecydowali się dopuścić damy, które złożyły egzamin na wyższych zakładach naukowych na nauczycielki na wykłady jako hospitantki.

* **W Mikulczycach** na Górnym Ślązku w powiecie tarnogórskim zaszły smutne rozruchy. Jakis czas był tam administratorem X Burek, którego ludność podobno bardzo pokochała. Wielki więc powstał smutek na probostwo, że ma on ustąpić miejsca prezantowanemu na probostwo przez hr. Henkel Donnersmarcka X. Waindcochowi.

We wtorek nowy proboszcz przybył do Mikulczyc, przy której to okazji spotkał się z objawami wyrażnej niechęci, bo — według „*Katolika*“ — grupa ludzi, stojących na ementarzu, „*z pomniała pozdrowić*“ nowego duszpasterza, który to zaraz na miejscu skarcił. Teżo samego dnia podczas nieszpórów, które odprawił X. Waindcoch, rozległ się w kościele płacz głośny. Na to odwrócił się X. Proboszcz od ołtarza i podobno w słowach zbyt ostrych zażądał spokoju. Z tego powodu pewna część obecnych opuściła kościół.

Dalszy przebieg zajść podajemy według bytomskiego „*Katolika*“, który przez swego redaktora zebrał informacje na miejscu, a pisze, co następuje:

„Po skonczeniu nabożeństwa zamknął X. W. kościół i udał się na probostwo. I przy tej sposobności zdarzyły się niezwykłe zajścia, które równie jak późniejsze ożywione rozmowy na probostwie możemy dopiero po dokładnym sądownym zbadaniu podać. Wszystko to wywołało rozgoryczenie ludu, stojącego na ementarzu przed probostwem.

Załowac należy, że zajścia powyższe tak na niektórych wpłynęły, iż się na probostwo udali, gdzie z Xiędzem i jego służbą nawet do sporu przyszło. W tej nagłości zostały podobno niektóre sprzęty domowe uszkodzone i pewna służąca nieco poturbowana. Tymczasem nadjechał żandarm Just, który razem z sługą autowym kilkakrotnie wezwał lud do opuszczenia probostwa i ementarza. Gdy to nie nastąpiło, a ktoś kamieniem żandarmowi ugodził, strzelił także kilka razy, raniąc na tępujące osoby: posiadziela domu Graloka, górniką Pudłę, wyrobnika browarnego Nowaka i dziewczę Słodek. Dwóch zostało ciężko rannych, a mianowicie przestrelono jednemu oba leca, a drugiemu zdruzgotała kula podudzie, tych podobno odstawiono do lazaretu zaberskiego. Ubolewać trzeba nad tem, że żandarm uważał za stosowne strzelać do ludzi na ementarzu stojących, tak, że padli na miejscu, poświęconem spokojowi. Od dawna domagamy się, żeby w takich przypadkach żandarmery nie przysługiwało prawo używania broni palnej. Niestety owych przepisów dotąd nie zniesiono. Po tem krwawem zajściu rozszedł się lud zwolna, a żandarm udał się po pomoc do Tarnowskich Gór. Jeszcze tego samego wieczora przybyło 4 żandarmów i landrat Falkenhain. Śledztwo rozpoczęło się natychmiast. Aresztowano mniej więcej 20 osób, między innymi także kilku ogólnie szanowanych i zamożnych obywateli. W wiosce panuje — jak się każdy domyśli — wielka rozpacz. Sam byłem świadkiem, gdy żandarm aresztował górniką, który z pracy do domu wrócił. Była to przykra chwila, że jej długo nie zapomnę. We drzwiach stała wyprostowana wysoka postać żandarma, w mieszkaniu rozpaczła żona, zamajęjąc ręce, dalej w głębi dwoje przestraszonych dzieci płakało, a mąż, który z brudu węglanego jeszcze się nie był obmył, posłał się szybko, aby iść za rozkazem.

W środę rano udało się 6 obywateli, a mianowicie przewodniczący rady kościelnej kupiec Schmidt, mistrz marsarski Cempulik, mistrz kowalski Tamm i posiadziela domów Erlekamp, Schneider i Weiser, pierwszym pociągiem do Wrocławia, ażeby X. Kardynałowi zdać sprawę i się uzalić. Z jaką odpowiedzią wrócili, dotąd nie wiadomo.

X. prob. Waindcoch wyjechał pod eskortą żandarmery także w środę rano.

Tak rzecz przedstawia „*Katolik*“ i wstrzymuje się z własnymi uwagami aż do wyświecenia się całej sprawy przed kratkami sądowymi, gdzie niestety rozegra się epilog tej smutnej sprawy. Nie wiadomo bowiem dotąd, czy zwinili nowo proboszcz swoim zorsztkiem postępowaniem, czy też lud przez wyrażne okazywanie mu niechęci. W każdym razie czynne targnięcie się parafian na probostwo zasługuje bezwarunkowo na potępienie.

* **Książę Edmund Radziwiłł**, opat klasztoru benedyktyńskiego Cacujaces w Portugalii, b. wikaryusz ostrowski i poseł bytomski, był w tych dniach na audyencji u króla w Lizbonie, któremu przy tej sposobności złożył pozdrowienie niemieckiej pary cesarskiej; zlecenie to otrzymał X. Radziwiłł przed kilku miesiącami, gdy celem operacji bawił w Berlinie.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 28 czerwca św. Leona II P.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 41. Zachód o godzinie 8 minut 24.

* **Kraków.** Po świętnym i niebawale licznym karawale krakowskim, niemniej świetnie wypadł pod względem towarzyskim i sezon wycieczkowy w tym roku. Zjazd dam niezbyt był liczny, ale sportowa pięć brzydka stawiła się w wielkim zastępie, a wśród przybyłych z różnych krańców Polski i zagranica wcale licznie była reprezentowana. Przez cztery dni trwania wycieczki bawiono się też w kilku salonach nader ochoczco, a tańce urozmaicały sportowe przeważnie rozmowy. Hr. Romanowie Potoccy trzema wielkimi obiadami w Grand-Hotelu podejmowali przedewszystkiem gości obcych, do Krakowa przybyłych. W piątek wspaniały raut u hr. Stanisławów Tarnowskich na Szlaku zgromadził w wielkiej dolnej hali i na oświetlonej a w salon zamienionej tarasie ogrodowej do 100 osób dochodzące grono, a goście rozkoszowali się wesolą rozmową pod stropem gwieździstego nieba, pod którym świeciły na ziemi gwiazdy kilku polskich piękności, lśniących wspaniałymi

Świadkami klejnotów. W sobotę liczny piknik w dolnych salach Grand Hotelu wśród pełnych animuszu tańców pod kierunkiem p. Jana Gorayskiego i hr. Adama Zamoykiego, przeciągnął się aż do 5 rano. Na wszystkich przyjęciach tych byli obecni: hr. Władysławowie Braniccy z córką, ks. Dominikowie Radziwiłłowie, hr. Stanisławowie Tarnowscy z córką i hrabianką Mycielską, hr. Stefanowie Zamoyscy, hr. Romanowie i Józefowie Potoccy, hr. Jan Tarowski z Chorzelowa z córkami i synami, hr. Lambergowie, hr. Orsichowie, p. Lawrence Townsend sekretarz ambasady Stanów Zjednoczonych w Wiedniu z małżonką swą o cudnej piękności rysach i postawie, hr. Władysławowie Michałowscy, hr. Antoniowie Wodziecy, pp. Józefowie Wiktorowie, p. Juliuszowa z hr. Tyszkiewiczów Cielecka, p. Laska, hr. August Potocki i p. Jan Zbójewski z Warszawy hr. Henryk Larisch, marszałek Ślązka, z dwoma synami, hr. Ferdynand Kinsky, hr. Apponyi, hr. Deym, hr. Salm, hr. Almeida itd., że z mężczyzn tylko obojętne przybyłych wymieniamy.

Punktem kulminacyjnym całego tego ruchu towarzyskiego było jednak wieczorne niedzielne przyjęcie u księcia Dominika Radziwiłłowa w Balicach. Wśród zieleni wspaniałego ogrodu zdala już gorzał słonczy pałac o włoskich terasach tysiącami światel, które lśniły wśród rosy trawników i odbijały się w zwierciadle stawu. Szpaler stary grabowy naprzeciw teras świecił lampami różnokolorowymi i wyglądał niby jakaś dekoracja do fety Bel montu w V akcie „Kupca weneckiego“, zapraszając Lorenza i Jessikę, by sobie szepotali nieśmiertelne pięknością wiersze o nocy gwiazdzistej. Salony pałacu jaśniały tysiącami światel; a snopy świeżych kwiatów, róż zwłaszcza o wszelkich barwach, pokrywały we festonach wszystkie zakątki. Hala schodowa i dwa wielkie salony o najczystszej stylu epoki Ludwika XVI zgromadziły grono kilkadziesiąt osób około godziny jedenastej i niebawem rozpoczęły się obojętne tańce pod kierunkiem hr. Ksawerego Orłowskiego. Kotylin przesłiczny trwał zwłaszcza bez końca, a zakończył się pięknymi upominkami od gościnnych gospodarstwa Balic. Gdy świtało po-

częło, ogród rosą skąpany jak senne wygądał marzenie, a różowemi blaskami jutrzeńki oświecony wśród mgieł porannych wynurzał się w oddali Kraków, strzelając igłami swych wieżycz niby zakłete miasto z fal jeziora Świtezeli. Cudnem było też to zakończenie krótkiego krakowskiego sezonu wysyciwego, a ks. Radziwiłłowie fetą w uroczym pałacu Balic nawet wybrednych cudzoziemców przekonali, że i u nas są godne zachodniej Europy wiejskie siedziby, a że gościnność w nich litewska hiszpańskim urokiem otoczona, zagraniczne przyjęcia w niejednym przewyższyc zdołała.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych północnej części powiatu średzkiego odbędzie się w Srodzie dnia 30 b. m. o godz. 4 po południu na sali pana Hüttnera. Na zebraniu będzie Patron. Spodziewamy się licznej ułziadzki członków i gości.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów inowrocławskiego i strzelińskiego odbędzie się w Inowrocławiu dnia 7 lipca o godzinie 4 po południu. Na zebraniu będzie Patron. Spodziewamy się licznej ułziadzki członków i gości.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 czerwca.
HOTEL BAZAR. Szambelan Morawski z Luboni, Sokolnicki z Tarnowa, Zakrzewski z Puszczykowa, Paliszewski z Gębic, hr. Mielżyński z Pawłowic, hr. Zółtowski z Godurowa, pani Radziszewska z Cera. **LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI.** X. prob. Gantkowski z Ryszewka, Walczakowie z Baranowa Pie-

czyński z Królestwa Polskiego, dr. Likowski z Plezszewa, Galiński z Wrocławia, B rowicki z Warszawy, pani Stark z Lahn, X. prob. Reloff z Godziszewa, Hepner z Torunia, dr. Schumann z Berlina, pani hr. Poninska z Kościelca.
HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Różański z żoną z Padniewa, Grabski z żoną z Kunowa, Chłapowski z Królestwa Polskiego, X. Bukowski z Krakowa, Jasiecki z Polwicy, w ojezyński z Bydgoszczy, dr. Wojciechowski i Łukczyński z Galicji, Moszczeński z Drezna, Rumbaum z Chodziebuza, Kepke z Warszawy, Hirschberg z Berlina, Golcher i Knobloch z Wrocławia, Wener z Hanoweru.
ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. X. prob. Winiewski z Panigrodu, Cieślowski z Baby, Gammert z Bydgoszczy, Jacobi z Dörschen, Becker, Veger i Pawel z Berlina, Maciejewski z żoną z Pruchnowa, Pawiński z Raszkowa, Engländer z Chodzieża, Szmytkowski z Pniew, Barański z żoną z Gembic, Nowicki z Mogilna, Kanders z Pragi, Schmitz z Lipska, panie Kruszynska i Szule z Ostrowa, Luckner z żoną z Drezna.

Sporetrzenia meteorologiczne w Poznaniu w czerwcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
26. Po połud. 2	753.8	PlnZ. silny	zachm.	+12.5
26. Wiecz. 9	754.3	PlnZ. orzezw.	pogodnie	+12.0
27. Rano 7	754.4	RlnZ. um.	zachm.	+13.5

Dnia 26 maja maksimum ciepła +14.9° el. minimum „ -11.5° „
1) Przez cały dzień deszcz z przerwami (1.8 mm.)
2) Nocą deszcz (0.15 mm.)

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 27 czerwca. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: zmiennie.

Okowita spok. —. Wypowiedziano —, w miejsc bez beczki) tow. opodat. 50-ta 57,00 m., 70-ta 37,20 m. (Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypowiedziana —, młk., w miejscu bez beczki 50-ta 57,00 młk., 70-ta 37,20 młk.

Wrocław, 26 czerwca 1895

Miejscowości	Za 100 kilogramów					
	średni	lekki	ciężki	średni	lekki	ciężki
Pszennica biała	15.90	15.00	14.40	14.90	14.60	14.20
Pszennica żółta	10.80	10.50	10.30	10.40	10.20	10.00
Zyto	2.60	2.50	2.40	2.50	2.40	2.30
Jęczmień	3.00	2.90	2.80	2.90	2.80	2.70
Owies	2.70	2.60	2.50	2.60	2.50	2.40
Groch	12.50	12.00	11.50	12.00	11.50	11.00

Magdeburg, 26 czerwca. Cukier ziemniasty excl. work. 92 —, cukier ziarn. excl. 88 —. Rendem. 9.70. Drugi produkt excl. 75 —. Rendem. 7.60. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I —, rafinada chlebowa II —. Mielona rafinada z beczką 22.75, mielona Melis I z beczką —. Spok. Cukier surowy I produkt transito fr. statek Hamburg za czerwiec 9.40 — placono, 9.17 1/2 żąd., lipiec 9.45 — placono, 9.50 — żąd., sierpień 9.62 1/2 plac., wrzesień 9.72 1/2 plac., 9.80 — żąd. Slabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — ctr.
Hamburg, 26 czerwca. Okowita spok., czwercielipiec 20 1/2 żąd., lipiec-sierpień 20 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 20 1/2 żąd., wrzesień-październik 21 1/2 żąd. Kawa good average Santos za czerwiec 74 1/2 za wrzesień 74 1/2, za grudzień 72 1/2, za marzec 71 1/2. Usposobienie: spok. Obrót 1500 worków.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych adnosnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wysła świeżo nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
pod tytułem (14 8)
KSIĄŻECZKA MINIATUROWA
czyli krótki zbiorok modlitw
ulożył S. B.
Wielkość książeczki wynosi 7 centymetrów; drukowana na najpiękniejszej wlnie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódka różową na każdej stronie, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi słowe.
Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy.
Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiej w Krakowie otrzyają książeczkę miniaturową franco.

Nauka o bierzmowaniu

osobno po polsku i osobno po niemiecku
przez X. Enna.
Cena za egzpl. 10 fen., z portoryum 15 fen. 50 egzpl. 4.50 mk., 100 egzpl. 7.50 mk. Na porto dopłaca się 25 lub 50 fen.

Kartki do bierzmowania

poleca i odwrotną pocztą wysła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego
w Poznaniu, Sty Marcin 16.

Otwarcie przedsiębiorstwa.

Wszelkie w zakres blacharski wchodzące prace: pokrywanie wieży, dachów itp. miedzia, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą itp. wykonuję po cenach przystępnych po gwarancji 5 do 10-letniej.
Teksturę, smołę, karbolinum polecam po cenach fabrycznych. (135)
Polecam również skład lamp towarów emalowanych i blaszanych jako też warsztat reperacji jno-blacharski.

J. Niejacki, mistrz blacharski,
Poznań, ulica Wrocławska nr. 14.



Patentowane grabie „Tryumf“

o 26, 28, 32 i 36 zębach,
wolne od wszelkich sprężyn, kółek zębatych i innych części łatwego zepsucia podlegających, albowiem z lekkim tylko nacisnięciem nogą woźniy na ramię hofolli czyli nożyce dyszlowych, zęby się w górę unoszą, wyrabia wyłącznie na prowincyą Poznańską, Wschodnie i Zachodnie Prusy i poleca
Fabryka machin i narzędzi rolniczych
H. CEGIELSKIEGO
(1459) w Poznaniu.

J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar

(1146) poleca

Ornaty od 60—1000 marek. od najtańszych do 200 marek za metr.
Kapy od 75—1500 marek.
Bursy, stuly. **Chorągwie gotowe.**
Materye welniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych. **Wielki wybór dywanów** smyrnńskich, Tourney i brukselskich.

Bieliznę kościelną.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Obrazki do I-jej Komunii św.

W Niewierzu pod Pniewami (stacya Lubosin) jest jeszcze 1800 mórg dobrej pszennej ziemi ze żniwami i łąkami do rozparcelowania.
Reflektanci mogą się codziennie zgłosić do p. **Kostro w Niewierzu.** (1572)
Oprócz tego mamy w okolicy Poznania kilka kompletnych gospodarstw po 50, 60, 70, 200 mórg i folwarki do sprzedania.
„Spółka Rolników parcelacyjna“,
Poznań, ul. Wrocławska 17.

Obrazki do I. Komunii św.

wielkość 22x31 cm. pięknie wykonane po młk. 10,00 za 100 sztuk wysła odwrotnie (1460)
S. Bendlewicz i Sp.
w Pleszewie.

Skład hurt. kawy i Zakład palenia kawy

na większe rozmiary.
Na placu wystawy w hali maszyn palę kawę nowym sposobem od 5-tej po południu.
Sprzedaż en gros & en detail.
J. N. LEITGEBER.
Telefon Nr. 181. (1470)

podróżujący

Do składu maszyn do szycia **S. Roszwiniego we Wrocławiu** (Królestwo Polskie) potrzebni zdolni (1551)

A. Pfitzner hurtowny handel win

założony w r. 1849
poleca Przewielbnemu Duchowieństwu i Szan. Dozornim kościelnym z odwołaniem się na o tatni swój okólnik w urzędow m dzienniku kościelnym — Nr. 2. 1894/95. (115)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabil.)
z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Wina mszalne górno-węgierskie

pod gwara cją czyste: z zieloną pieczęcią
1/4 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
1/2 „ 1,30 „ „ „

Obrazki do I-szej Komunii św.

poleca
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Sty Marcin nr. 16/17.

Przewielbnemu Duchowieństwu

polecam wielki i urozmaicony wyb sprzętów kościelnych jako to: Monstrancje w różnych stylach, puszk do komunikantów i hostyi kielichy z patentami naczynia do olejów św. pateny do chorych, amputki, kropidła, kociołki do wody święconej nowego systemu lawata-rze i naczynia do chrztu, tódkki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyj.
Lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z brązu, mosiedzu i alfenidy, kandelabry, dzwoni harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykraważe do tychże i t. d. Szczególna nado zwracam uwagę na mój nowo ulepiony bardzo piękny gatunek praktycznych trybularzy z izolowanym kociłkiem, który pomimo największego rozpalenia węgla nie podlega tak przedktemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepiony, wszelkie inne reperacje, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (920)

J. Stark w Poznaniu,
Wilhelmowska ulica nr. 21.
Na Wystawie Przemysłowej
Pawilon Główny Nr. 324.

Langenau (w górach Kłodzkich).

Stacya kolei Wrocławska Międzyborskiej (Mittelwalde).
Uroczę położenie. Lagodny klimat górski (370—500 mtr. ponad poziomem morza). (1821)
Silne źródła żelaziste do picia i kąpiele.
Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze znakomitych borowin ze azystych, zbliżonych składem swoim chemicznym do borowin marienbadzkich (podług analizy Prof. Büflosa).
Wodolecznictwo, kuracye mleczne, zętyczne i krowe. — Kapela p. Poltmanna. Reuniony. Przedstawienia teatralne.
Sezon od 1-go maja do 1-go października.
Blizszych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie
Zarząd kąpielowy.

Reńskie i Mozelskie wina,

Francuskie, Węgierskie i Voeslauer wina czerwone poleca w najlepszych gatunkach po najtańszych cenach (1552)
FELIX PRZYSZKOWSKI,
HURTOWNY HANDEL WIN
W RACIBORZU.

W. Rembowski,

pr. Lekarz-Dentysta (1287)
Wrocław (przy ratuszu 13, I. p.)
Urzednik gospod.
Znany, z małą familiją, w średnich latach, który porzucił samodzielną zarządzał wzorowemi gospod. z kilkoletnimi chłubnemi świad. mogący się odwołać na najczestszych znanych Obywateli, Księżstwa, skromny w wymaganiach, poszukuje zaraz lub od października jako żon. lub jako s. młt. miejsca. Łask. of. przynijcie R. R. markiewicz. Poznań, W. Garbary 55. (1571)